

CZY WSPÓŁCZESNE "MÓWIENIE JĘZYKAMI" POCHODZI OD BOGA ?

A różnie są dary, ale tenże Duch" 1 Kor. 14:2

"... choć są prorocтва, te zniszczają; choć języki, te ustaną; choć umiejętność, wniwecz się obróci" (1 Kor. 13:8)

NIEKTÓRZY wierzący chrześcijanie naszych czasów, kładą wielki nacisk na "mówienie językami", twierząc, iż jest to nieomylny dowód, że otrzymali Ducha Świętego i są dziećmi Bożymi. Zwykle skłonni są mniej cenić innych wierzących chrześcijan, którzy nie mają takich przeżyć, budząc w nich poważne wątpliwości, czy rzeczywiście kiedykolwiek byli dziećmi Bożymi. Wierzmy zatem, że nasi Czytelnicy odniosą korzyść z rozważenia - w świetle nauk Pisma Świętego - przedmiotu o "językach".

Pierwszy cudowny przypadek "mówienia innymi językami" zapisany w Nowym Testamencie, miał miejsce w Jerozolimie w dniu zesłania Ducha Świętego, dziesięć dni po wniebowstąpieniu Jezusa, gdy oczekujący uczniowie zostali ochrzczeni Duchem Świętym; dzięki temu Żydzi z wielu krain mogli słuchać opowiadania o wspaniałych dziełach Bożych w ich własnych językach (Dz.Ap. 2:1-11).

Dodatkowy chrzest Kościoła Duchem Świętym, któremu towarzyszyło równie cudowne i widoczne mówienie językami, nastąpił trzy i pół roku później w Cezarei, kiedy to pierwsi poganie - Korneliusz i jego domownicy - zostali przyjęci do Ciała Chrystusowego (Dz.Ap. 10:44-47; 11:15).

Inne przypadki mówienia językami zdarzały się w Kościele pierwotnym tylko przez włożenie rąk któregoś z dwunastu Apostołów (Dz.Ap. 8:14-18; 19:6).

Dar "języków" jest wymieniony razem z innymi "darami" Ducha w 1 Kor. 12:4-11 (por. ww. 28-30), a wspomniany jest także w 1 Kor. 13 i 14, gdzie Apostoł dokładnie wyjaśnia jego podrzędność w stosunku do miłości (niesamolubnej, bezinteresownej) i prorokowania (w znaczeniu publicznego objaśniania, przemawiania). Powinniśmy wyraźnie odróżniać Ducha Świętego od różnych cudownych "darów" udzielonych wczesnemu Kościołowi. Tak jak wyjaśnia Apostoł (1 Kor. 12:4): "A różnić się dary, ale tenże Duch" i (w. 5): "I różnić się posługi, ale tenże Pan".

Istnieje zatem różnica w udzielaniu Świętego Ducha Bożego w dzisiejszym Kościele. Choć wymienione "dary" były powszechne w Kościele pierwotnym, nadszedł czas, który Apostoł w naszym wersecie przepowiedział, kiedy ustał ("zniszczał") dar prorokowania pod wpływem mocy Świętego Ducha Bożego, ustał cudowny dar "mówienia językami" i przeminęła ta niezwykła umiejętność. Wszystkie te "dary" były niezbędne na początku nowego wieku we wczesnym okresie Kościoła, kiedy to Kościół był w okresie dzieciństwa (1 Kor. 13:11) a Biblia nie była jeszcze kompletna. Po ugruntowaniu Kościoła i skompletowaniu kanonu natchnionych pism, dary owe stały się zbędne - gdyż, jak oświadcza Apostoł, pisma te są wystarczające, "Aby człowiek Boży był doskonały [zupełny], ku wszelkiej sprawie dobrej dostatecznie wyćwiczony" (2 Tym. 3:16,17).

Cudowne "dary" Ducha różniły się od "owoców" Ducha, takich jak wiara, nadzieja i miłość. "Dary" te, z wyjątkiem dwukrotnego, wspomnianego już, wylania Ducha Świętego na Kościół - gdy Apostoł Piotr użył dwóch kluczy królestwa niebieskiego (Mat. 16:19), otwierając je (1) dla Żydów i (2) pogan - wystąpiły samorzutnie, udzielane przez włożenie rąk któregoś z dwunastu Apostołów.

Czarownik Szymon, choć ochrzczony i posiadający "dar", nie był w stanie przekazywać innym. Za ofiarowanie pieniędzy w zamian

za ten wyłącznie *apostolski* przywilej został zganiony przez Apostoła Piotra (Dz.Ap. 8:13-21). Z tego samego rozdziału także jasno wynika, że nawet ewangelista Filip mogący czynić "cuda i mocy wielkie", nie był w stanie udzielić "darów" Ducha, lecz musiał posłać po Apostołów, aby zrobili to dla nowo nawróconych. Podobnie w Efezie uczniowie otrzymali "dary" dopiero wtedy, gdy Apostoł Paweł włożył na nich ręce (Dz.Ap. 19:1-6).

TYLKO APOSTOŁOWIE MOGLI UDZIELAĆ "DARÓW"

Na próżno wertowalibyśmy Biblię szukając miejsca; w którym ktoś inny niż Apostoł udzielałby "darów" Ducha. Gdyby nie było to wyłącznie w mocy *Apostołów*, św. Paweł nie mógłby odwołać się do tego faktu jako dowodu swego Apostolstwa (Gal. 3:5) w obronie własnego urzędu apostolskiego (Gal. 1:11-3:5). Skoro więc jedynymi ludzkimi narzędziami; przez które Bóg udzielał "darów" Ducha, byli Apostołowie, wynika z tego, że "dary" te ustały wraz ze śmiercią ostatniego ucznia, któremu któryś z Apostołów ich udzielił. Święty Jan, ostatni Apostoł i pisarz ostatnich ksiąg Biblii, umarł pod koniec pierwszego wieku. A zatem *"dary" te ustały mniej więcej jedno pokolenie później.*

Wszystko to całkowicie zgadza się z oświadczeniem św. Pawła, że cudowne "dary" *zniszczeją, ustaną, przeminą.* Stało się to nieodwołalnie po śmierci wszystkich dwunastu Apostołów, jak również tych, którym udzielili oni tych "darów". Wiara, nadzieja i miłość, które według oświadczenia Apostoła zostaną, nie są *cudownie udzielonymi "darami"*, lecz, jak to gdzie indziej wykazuje (Gal: 5:22; Efez. 5:9; Filip. 1:11), *indywidualnie rozwijanymi "owocami"*, które winny być o wiele bardziej cenione. Dlatego Paweł mówi: "Starajcie się usilnie o lepsze dary; a ja wam jeszcze zacniejszą drogę ukazę. Choćbym. mówił językami ludzkimi i anielskimi, a miłości bym nie miał, stałem się jako miedź brząkająca, albo cymbał brząmiący. I choćbym miał proroctwo, i wiedziałbym wszystkie tajemnice, i wszelką

umiejętność a miłości bym nie miał, nicem nie jest" (1 Kor. 12:31; 13:1,2; por. Kol. 3:14; 1 Piotra 4:8).

Apostoł wykazuje także (1 Kor. 14:22), iż "mówienie językami" dane było na znak, by zwrócić uwagę niewierzących na Kościół i jego metody działania. Zauważa on, że ów cudowny "dar", tak wysoko ceniony i poszukiwany przez niektórych Koryntczyków, jest pod względem duchowym jednym z najmniejszych - w mniejszym stopniu przeznaczonym dla duchowego rozwoju Kościoła, a pożytecznym głównie w stosunku do upadłego świata. Ten cudowny "dar" i inne jemu podobne na zawsze ustały w Kościele, gdy uzyskał on oparcie i uznanie w świecie i gdy umarli Apostołowie, jedyni którzy mieli moc udzielania "darów" oraz ci, którym oni tych "darów" udzielili.

TYLKO DWUNASTU W URZĘDZIE APOSTOLSKIM

Urzędu apostołskiego nigdy nie sprawował, ani nigdy nie będzie sprawował nikt inny prócz tych Dwunastu (Obj. 21:14). Wszyscy inni roszcący sobie pretensje do tego urzędu nie są uznawani przez Boga (Obj. 2:2). Wybranie Macieja przez uczniów w czasie między wniebowstąpieniem Pana a wylaniem na nich Ducha Świętego, na którego mieli czekać (Dz.Ap. 1:4,5,15-26), nigdy nie zostało zatwierdzone, ani uznane przez Boga. Chociaż nigdy ich za to nie zganił, było to niezgodne z Jego zarządzeniem, gdyż On zarezerwował sobie prawo wyboru Apostołów: Sam wybrał przez Jezusa pierwszych dwunastu (Jan 15:16) a w słusznym czasie powołał św. Pawła (Gal. 1:15; 2 Kor. 11:5; 12:11), by ten zajął miejsce Judasza jako jeden z Apostołów.

Chociaż na początku wieku wierzącym towarzyszyły szczególne znaki - na przykład cudowne "mówienie językami" czy też branie do ręki węży bez poniesienia szkody (zobacz np. Dz.Ap. 28:3-5) - oczywistym jest, że nie dzieje się tak w naszych czasach. Wierzący naszych dni nie mogą wziąć do ręki jadownego węża nie narażając

się na śmierć, czego dowodem jest np. fakt, że niektórzy manipulujący nimi podczas spotkań religijnych, bywają przez nie ukąszeni i umierają. Jest zatem oczywistym, że słowa z Ew. Mar. 16:17,18 mogą dotyczyć tylko tego okresu w ciągu dwóch pierwszych wieków historii Kościoła, kiedy istniały cudowne "dary" Ducha. (Szczegóły w broszurce pt. "*Leczenie wiarą*").

DZIECIŃSTWO KOŚCIOŁA PIERWOTNEGO

W przyrodzie "ziemia sama z siebie pożytek wydawa, naprzód trawę, potem kłos, a potem zupełne zboże w kłosie... Takie jest królestwo Boże" (Mar. 4:26-28); i jak najpierw jest niemowlę, potem dziecko, a następnie w pełni rozwinięta osoba, tak i we wczesnym Kościele chrześcijańskim jako całości następował stopniowy rozwój - wzrost. Poczynając od zesłania Ducha Świętego, w ciągu około jednego wieku, ówczesny Kościół pozostawał w stanie niemowlęctwa i dzieciństwa. Był wtedy wyposażony w "dary" Ducha - cudowne uleczenia cielesne, prorokowanie, "mówienie językami", tłumaczenie języków itd. W czasie tego dziecięcego okresu dobrze wykorzystywano "dary" do głoszenia poselstwa Ewangelii ludziom różnych języków i wspomagania braci, którzy nie posiadali wówczas całej Biblii.

Gdy jednak Biblia została dana w pełni, tak że człowiek Boży był "ku wszelkiej sprawie dobrej dostatecznie wyćwiczony", Kościół osiągnął stan pełnej dojrzałości a "dary" tak bardzo pomocne w okresie dzieciństwa, *niszczały, ustały, przeminęły*. Nie powinniśmy zatem dążyć obecnie do seplenienia i szczebiotania charakterystycznych dla niemowlęcego i dziecięcego okresu wczesnego Kościoła. Nie mamy się też zadowalać "mlekiem" nierozwiniętych chrześcijan, z których wiele jeszcze w dużym stopniu pozostaje cielesnymi (1 Kor. 3:1-3; Żyd. 5:12-14). Powinniśmy raczej uczynić je punktem wyjścia - środkiem w dojrzewaniu do spożywania "twardego pokarmu", przy pomocy którego moglibyśmy "mieć się ku doskonałości" (Żyd. 6:1-3).

KRÓTKOTRWAŁOŚĆ "DARÓW" DUCHA

Apostoł Paweł przeciwstawia krótkotrwałość "darów" Ducha - właściwych okresowi, gdy objawienie dane przez Boga było niekompletne - trwałości wiary, nadziei i miłości, które będą trwałe przez cały wiek Ewangelii, szczególnie przy jego końcu, gdy objawienie to będzie całkowicie zrozumiane. Powiada on (1 Kor. 13:8-13): "Miłość [bezinteresowna] nigdy nie ustaje; bo choć są prorocтва [jeden z "darów" Ducha - w. 2; 1 Kor. 12:10], te zniszczą [przestaną być używane jako jeden z darów Ducha]; choć języki [kolejny "dar" Ducha - w. 1], te ustają; choć umiejętność [następny "dar" Ducha - w. 2; 1 Kor. 12:8], wniwecz się obróci. Albowiem po [w oparciu o] części [tylko część Biblii była wówczas dana] znamy i po części prorokujemy [wierzący z początku wieku Ewangelii posiadali te dary, gdyż Biblia nie była jeszcze w pełni dana, tak więc "dary" miały uzupełniać to niekompletne objawienie]. Ale gdy przyjdzie to, co jest doskonałego [zupełnego, tj. skompletowana Biblia], tedy to ["dary" Ducha], co jest [istnieje] po [w oparciu o] części [tylko część Biblii była wówczas dana], zniszczeje ["dary" miały ustać po skompletowaniu Biblii]".

Teraz Apostoł przechodzi do zilustrowania tego przedmiotami dzieciństwa, które, gdy już się zeń wyrośnie, odrzucane są jako nieodpowiednie dla wieku dojrzałego: "Pókim był dziecięciem, mówiłem jako dziecię, rozumiałem jako dziecię, rozmyślałem [rozumowałem] jako dziecię; lecz gdym się stał mężem, zaniechałem rzeczy dziecinnych [tj. "darów" Ducha, które należały do dzieciństwa wczesnego Kościoła, nie jego dojrzałości]. Albowiem teraz [za dni Apostoła] widzimy przez zwierciadło [przez mroczne okno - Rotherham; nie przez nasze współczesne szkło, lecz cienkie płyty z rogu, przezroczysty kamień itp., które dają mroczny, niewyraźny obraz], i niby w zagadce [objawienie Biblii nie było jeszcze dokończony, a część już dana też nie była w pełni jasno zrozumiana] ; ale na on czas [pod koniec wieku

Ewangelii - w jego żniwie] twarzą w twarz [Izaj. 52:8]; teraz poznaję [Kościół] po części, ale na on czas poznam, jakom i poznany jest. A teraz [przez wiek Ewangelii, dzień zbawienia Kościoła - 2 Kor. 6:2] zostaje (w przeciwieństwie do przemijających "darów" Ducha - mocy leczenia, która była jednym z "darów" - 1 Kor.12:7-11, czynienia cudów, mówienia językami itd. - w. 8] wiara, nadzieja, miłość, te trzy rzeczy".

WSPÓLCZESNE "MÓWIENIE JĘZYKAMI"

Ktoś może zapytać:, Jeśli wraz ze śmiercią Apostołów oraz tych, na których włożyli oni ręce, na zawsze ustały cudowne dary, jak tego dowodzi natchnione Słowo Boże, dlaczego zatem "mówienie językami" jest nieodłączną częścią składową pewnych dzisiejszych spotkań religijnych i dlaczego niektórzy uważają je za dowód chrztu Duchem Świętym?

Zdajemy sobie oczywiście sprawę, z czym prawdopodobnie zgodzą się nasi "mówiący językami" bracia, że nietrudno jest udać, że on lub ona "mówi językami" przez wykonywanie pewnych ruchów i mówienie czegokolwiek w obcym języku lub niezrozumiałym bełkocie. Zgodzą się oni, iż tego rodzaju hipokryzja jest niekiedy stosowana, zwodząc wielu.

Przyznajemy jednak, że taka obłudna nie jest z pewnością uprawiana przez wszystkich tych, którzy twierdzą, iż "mówią językami" i nie pragniemy krytykować szczerości oraz gorliwości żadnego z naszych drogich braci chrześcijan. Niemniej jednak wierzymy, że ludzą się ci szczerzy chrześcijanie, którzy twierdzą, iż teraz otrzymali od Boga przez Jego Świętego Ducha cudowną moc mówienia językami. To, co jak wierzą, jest mówieniem językami, w rzeczywistości jest albo wynikiem krańcowych emocji często pobudzanych pewnego rodzaju muzyką hymnową bardzo zbliżoną do jazzu, albo bezpośrednio pochodzi od przeciwnika, który wraz ze swymi pomocnikami, upadłymi aniołami, od razu wykorzystuje

każdą okazję, by nas usidlić i sprowadzić na manowce, daleko od ufania w "mocniejszą mowę prorocką" (2 Piotra 1:19).

HISTORIA WSPÓŁCZESNEGO "MÓWIENIA JĘZYKAMI"

Szukając początków współczesnego "mówienia językami" widzimy, że około 1700 roku jego przejawy wystąpiły wśród Hugenotów we Francji. Począwszy od 1830 roku w Szkocji, a od 1831 roku w Anglii miały miejsce podobne przypadki; budząc wielkie zainteresowanie. Wielu w nie uwierzyło, łącznie z Edwardem Irvingiem, presbiteriańskim duchownym, w którego kościele wystąpiły liczne takie objawy, jako w prawdziwe dowody przywrócenia cudownych "darów" rozpowszechnionych w Kościele pierwotnym. Irving i inni o podobnych poglądach, utworzyli wkrótce Katolicki Kościół Apostolski, który w dalszym ciągu posiada kilka swych placówek w Ameryce, gdzie jest także wiele innych grup, takich jak Kościoły Zielonoświątkowe, niektóre Kościoły Świętości, część Kościołów Boga, Zgromadzenia Boga, Apostolska Misja Wiary, Mormoni itp., które także twierdzą, iż ich członkowie posiadają i używają cudownej mocy "mówienia językami".

Kilka lat temu w *Metodyście Wesleyańskim* ukazał się artykuł dotyczący Apostolskiego Ruchu Wiary, podający, iż "zapoczątkowany on został zielonoświątkowymi doświadczeniami ewangelisty Charlesa F. Parhama i jego towarzyszy w Topeka, w Kansas, w roku 1900". W tym samym czasie pani Agnes Ozman, członkini Szkoły Biblijnej założonej przez p. Parhama, "otrzymała dar Ducha Świętego i mówiła obcymi językami, tak jak jej Duch dawał wymawiać". Wkrótce potem "dwunastu studentów zostało napełnionych Duchem Świętym i mówiło obcymi językami, tak jak im Duch dawał wymawiać, a niektórzy z obecnych mieli nawet widzieć rozszczerzone języki ognia, jakie pojawiły się w dniu zesłania Ducha Świętego".

ROZWAŻENIE OBJAWÓW "JĘZYKOWYCH"

W Metodyście Wesleyańskim zamieszczono uwagi S.A. Manwella dotyczące takich objawów:

"Ci, co uważają się za posiadaczy tego daru, z którymi autor rozmawiał powiadają, że duch kontroluje ich narządy głosu, używając ich według swojej woli, podczas gdy umysł ich jest w stanie spoczynku. Podają, iż są świadomi tego, że ich narządy głosu są używane, lecz ani nie wiedzą, w jaki sposób jest to czynione, ani nie rozumieją, co mówią. Gdy już duch nimi oładnie, nie mają siły, by przerwać mówienie.

Na spotkaniu, w którym uczestniczyłem, pod takim wpływem znalazły się dwie kobiety. Jedna z nich pozostawała w tym stanie przez cztery czy pięć minut, druga zaledwie kilka sekund. Pierwszym dostrzegalnym znakiem, że dzieje się coś niezwykłego było ciche, niewyraźne mamrotanie. Trwało ono jedynie kilka sekund, po czym głos wzmógł się, osiągając bardziej naturalne brzmienie i siłę. Trudno byłoby sobie wyobrazić jeszcze szybsze następstwo dźwięków z ust istoty ludzkiej. Dźwięki te w większości wydawały się być artykułowane, ale nikt nie wiedział, czy mówi ona jakimś językiem. Ona sama nie знаła znaczenia żadnego z wydawanych przez siebie dźwięków.

Przy innej okazji, w tej samej serii spotkań, podobnie oładnięta została inna kobieta. Gdy nadszedł już czas rozejścia się do domów jej język wciąż jeszcze mówił, i zamiast wsiąść do tramwaju, co zwykle czyniła, poszła piechotą, by nie wchodzić do tramwaju z niekontrolowanymi przez siebie organami głosu. Jeśli dobrze pamiętam, jej język zatrzymał się dopiero, gdy już prawie lub całkiem doszli do domu. Niektórzy mówili podobno aż dwunastoma różnymi językami, lecz w tym wszystkim nie znalazłem żadnego dowodu, by to, co mówili było ziemskim lub niebiańskim językiem. Nie mam wątpliwości, że ludzie ci szczerze

wierzyli, iż kierował nimi duch Boży. Wierzyli, że mówią obcym językiem".

Próbując "zidentyfikować" ten ruch, p. Manwell odwołał się do Izaj. 8:19,20, traktującego o duchach, które "szepcą i markocą", dodając: "Do zakonu raczej i do świadectwa; ale jeśli nie chcą, niechże mówią według słowa tego, w którym nie masz żadnej zorzy". Zakwalifikował on je razem z innymi anormalnymi przejawami religijnymi, mówiąc: "Historia zanotowała, że na początku ubiegłego stulecia gwałtownie szalała choroba znana jako drgawki. Młodzi mężczyźni i kobiety, owładnięci tą chorobą, upadali w konwulsjach. Dotykała ona niktzemników, którzy przeklinali każde drgnienie. Niektórzy z tych nie dotkniętych regularnymi drgawkami biegli przez lasy, aż do wyczerpania, inni czołgali się po ziemi, traktując to jako przeżycie religijne, niektórzy skakali, jeszcze inni z tej samej przyczyny szczeekali a niewielu mówiło "obcymi językami", z czego wzięły się tajemnicze nazwy grup sekciarzy znane jako skaczące, szczeekające i mamroczące.

Jest także faktem historycznym, że we wczesnych dniach kościoła Mormonów, zebraniom mówienia językami poświęcano całe dni. Zauważamy, że to, co twierdzili mormoni teraz utrzymywane jest przez Ruch Wiary Apostolskiej...W oświadczeniu dotyczącym "genezy, celów i metod ruchu" znajdujemy "Chusteczki do nosa błogosławione na korzyść nieobecnych chorych". Nie przypominamy sobie, by wielu ludzi od czasów Pawła posunęło się aż tak daleko.

Dobrze pamiętamy, że kilka lat temu pewien człowiek o nazwisku Schlatter praktykował czary, błogosławił chustki i w inny sposób wyzyskiwał ludzką łatwowierność do takiego stopnia, że uruchomiono specjalne pociągi, by dowozić do niego setki chorych. Nie wątpimy, że Paweł posiadał tę niezwykłą moc, ale czy mamy obietnicę bądź oświadczenie, że moc taka będzie

kontynuowana? Jeśli nawet ta jedna charakterystyczna cecha ruchu byłaby wszystkim, wystarczyłaby ona, by napiętnować go jako fałszerstwo.

W dzisiejszych czasach diabeł w każdy możliwy sposób stara się zniszczyć dzieło Chrystusa. Przychodzi jako "anioł światłości", w miarę możliwości zwodząc nawet samych wybrańców. Imituje wszystko to, co jest dobre. Zwodzi wiele uczciwych dusz, przeszkadzając dziełu Boga. Na spotkaniu, które obserwowałem żaden grzesznik nie został nawrócony do Boga a posiadam wiarygodne informacje, że przejawy tak zwanych języków nie przekonują grzeszników, wprost przeciwnie, liczba powątpiewających i niedowierzących jest większa niż tych, którzy rzekomo posiadają języki".

DRUGIE DZIECIŃSTWO?

Na krótko przed swym obaleniem, król Saul - który przedstawia sekciarskich wodzów chrześcijaństwa - będąc nieposłusznym przykazaniu Boga (3 Moj. 19:31; 20:6), radził się czarownicy z Endoru, duchowego medium, która wprowadzona w błąd przez demony i swego "wieszczego ducha" oszukała Saula, że otrzymuje przez nią informacje od zmarłego proroka Samuela (1 Sam. 28:7-19; 1 Kron. 10:13,14; dalsze wyjaśnienia w broszurze "*Spirytyzm jest demonizmem*"). Również obecnie, tuż przed ostatecznym zniszczeniem Babilonu i obaleniem sekciarskich wodzów chrześcijaństwa jako takich, jak nigdy przedtem odwołują się oni do duchowych mediów, łączności z demonami, "duchowego leczenia", hipnotyzmu, "mówienia językami" itd. często pod płaszczykiem "badań naukowych". Wielu z tych czołowych duchownych zachęca swych zwolenników do podobnego działania.

Takie postępowanie owych przywódców jest niewątpliwie czynnikiem przyczyniającym się do wzrostu liczby duchownych dotkniętych zaburzeniami emocjonalnymi. Książd dr G.C.

Anderson w *Chrześcijaństwie Dnia Dzisiejszego* podał, że "ponad dziesięć tysięcy naszych protestanckich duchownych znajduje się pod indywidualną bądź szpitalną opieką psychiatryczną". Dodał, że w stanowych szpitalach psychiatrycznych liczba duchownych - pacjentów trzykrotnie wzrosła.

Popierając zajęcie się przez Kościół praktykowaniem cudownych ozdrowień cielesnych, "mówieniem językami" itp. ci sekciarscy przywódcy w rzeczywistości są orędownikami powrotu dorosłych chrześcijan do praktyk niemowlęcych, do "darów" Ducha, danych i przeznaczonych tylko dla wczesnego Kościoła w jego niemowlęctwie i dzieciństwie, wykonywanych wówczas mocą Bożą, które jednak w drugim wieku naszej ery *ustały, zniszczały, przeminęły*. Wszystkie praktykowane od tamtego czasu "dary" wykonywane są mocą ludzką lub szatańską (Mat. 12:26; 2 Kor. 11:13-15; Obj. 13:13,14; 16:14). Przez opowiadanie się za powrotem wierzących do praktyk dzieciństwa Kościoła pierwotnego, ci sekciarscy wodzowie jak gdyby przeżywają "drugie dzieciństwo" - zdziecinnienie!

Los Angeles Times niedawno zamieścił artykuł o licznych przywódcach kościelnych, którzy są zwolennikami "daru języków" we współczesnym kościele. Ci orędownicy "drugiego dzieciństwa" wzniostymi wyrażeniami głośno wychwalają swą "*glossolalię*", czyli "mówienie językami".

EPISKOPALIANIE PODEJMUJĄ "DAR JĘZYKÓW"

Harold Bredesen, pastor Pierwszego Kościoła Reformowanego Góry Vernon w Nowym Jorku, powiedział: "Mówiąc językami, zwykle nie wiemy, o co się modlimy, ale to nie jest konieczne".

Apostoł Paweł mówi przeciwnie (1 Kor. 14:14-20): "Bo jeźlibym się modlił obcym językiem, modli się mój duch; ale rozum mój jest bez pożytku. Cóż tedy jest? Będę się modlił duchem, będę się też

modlił i wyrozumieniem...Bo jeśli byś błogosławił duchem, jakoż ten, który jest z pocztu prostaków, na twoje dziękowanie rzecze Amen, ponieważ nie wie, co mówisz? Bo choć ty wprawdzie dobrze dziękujesz, ale się drugi nie buduje....A wszakże we zborze wolę pięć słów zrozumiale przemówić, abym i drugich nauczył, niżeli dziesięć tysięcy słów językiem obcym. Bracia! nie bądźcie dziećmi wyrozumieniem, ale bądźcie dziećmi złością, a wyrozumieniem dorosłymi bądźcie [w pełni dojrzałymi, nie przesadzając w pragnieniu posiadania "darów" Ducha]".

Czasopismo *Los Angeles Times* zauważa, że "choć współczesne przypadki mówienia językami rozpowszechniły się w kościołach luterzańskich, baptystów, katolickich i wielu innych, swój początek (z wyjątkiem Zielonoświątkowców), czy raczej największe nasilenie, ma ono wśród episkopalianów". Podano przykład pewnego episkopalnego pastora, który podziwiał zdolność "mówienia językami" przez niektórych członków swojej Kongregacji, poprzedzoną "dziwnym wprawianiem w trans". Wezwał on pastora z innego kościoła, który wraz ze swymi parafianami rozpoczął badanie tego zjawiska, w wyniku czego duchowni i siedemdziesięciu parafian otrzymało w tym czasie "dar języków". Utworzono Towarzystwo Błogosławionej Trójcy Świętej, by "łączyło tych, którzy doświadczyli daru języków i szerzyło jej poselstwo". Szacują oni, że obecnie dwa tysiące episkopalianów tej diecezji ma zdolność "mówienia językami", która przenika także do wielu innych kościołów, obwoływana jako "nowy wymiar chrześcijaństwa" i "największy ruch od czasów reformacji".

ZBADANIE "MÓWIENIA JĘZYKAMI" PRZEZ LUTERANÓW

Amerykański Kościół Luterński w *Sztandarze Luterńskim*, swym oficjalnym organie wydawanym w Minneapolis, w Minesocie, stwierdza, że ponad dwudziestu pastorów i kilkuset świeckich

członków ich kościoła doniosło o doświadczeniu "mówienia językami" i o tym, że komisja wyznaniowa bada "te objawy mocy Ducha Świętego". Wyjaśnia on, że gdy ktoś mówi językami, wypowiada ekstatyczne wyrażenia, które mogą być rozpoznane jako język ludzki wyłącznie przy pomocy daru tłumaczenia.

Według czasopisma część pastorów i ludzi świeckich AKL otrzymało "dar duchowego mówienia" po stowarzyszeniu się z episkopalianami. Pewien autor komentujący szerzenie się tego zjawiska powiedział: "Interesującym może wydać się fakt, że w obrębie dwudziestu pięciu mil jest trzech pastorów luterańskich i metodystycznych oprócz innych w wielu kościołach wyznaniowych, którzy służą przez dary Ducha, łącznie z mówieniem językami". Według *Sztandaru Luterańskiego*, ewangeliczne biuro AKL dotrzymało listy z jedenastu stanów donoszące o przeżyciach "językowych".

DREŹCZĄCE DOŚWIADCZENIE Z DEMONAMI

Pastor pewnego kościoła podaje demaskującą historię, która bardzo wyraźnie ilustruje żaloszny stan, do jakiego współczesne "mówienie językami" doprowadziło dwóch wyznawców. Dotyczy ona doświadczeń dwóch młodych kobiet, które przez około dwa lata były członkiniami zielonoświątkowego (językowego) kościoła w Waszyngtonie, a obecnie podlegają jego duszpasterstwu. Podziwiał on ich uczciwość, szczerłość i gorące pragnienie służenia Bogu w sposób zadowolający Go, lecz dostrzegał w nich "ducha, który wydawał się być innym od Ducha Świętego". Mówi, że "sprawiały one wrażenie, jak gdyby doznawały zmiennych uczuć, raz na szczycie, po chwili znów w dolinie, pełne wątpliwości i obaw, co do prawdziwości swych przeżyć i napełnienia Duchem Świętym".

Po długotrwałej współpracy z nimi w rozmowach i modlitwie pastor i jego żona doszli do wniosku, że są one opętane przez demony. Pastor podaje, iż w końcu dziewczyny zrozumiały, że

Ruch Językowy jest złem oraz "że wpływ, któremu usiłowały się poddać, by mówić językami, wcale nie był wpływem Ducha Świętego, lecz mocą diabła, bojąc się jednak bluźnić przeciwko Duchowi Świętemu, ostatecznie nie złożyły w tej sprawie żadnego konkretnego oświadczenia".

Pastor dodaje: "Pragniemy w tym miejscu oświadczyć, iż właśnie to jest powodem, dla którego wielu z tych, którzy dostaje się do Ruchu Językowego i poznają, że nie jest on niczym dobrym, obawia mu się przeciwstawić i po prostu go opuszcza. Dziewczyny te próbowały stanowczo mu się przeciwstawić, ale za każdym razem wyglądało tak, jakby rozpętało się nad nimi całe piekło [prawdopodobnie ma na myśli złe duchy]. Z jednej z nich, podczas gdy nikogo nie było w pokoju, ściągano w czasie snu kołdrę. Wkrótce potem zaczęły się jej pokazywać jakieś kształty poruszające się po pokoju. Takich przeżyć doznawali oczywiście po tym, gdy próbowała zdemaskować Ruch Językowy, usiłując zdecydowanie mu się przeciwstawić".

Dręczone wieloma okropnymi przeżyciami dziewczyny myślały, że oszaleją. Demony stopniowo opanowywały je i uzurpowały sobie całkowitą kontrolę ich życia. Obydwie czuły w sobie uporczywie prześladowającą je moc skłaniającą do odebrania sobie życia. Dobrze się trzymały, ale zdawały sobie sprawę, że dłużej nie wytrzymają obecnego stanu.

Podaje on dalej, że razem ze swoją żoną wzięli jedną z dziewczyn do siebie i próbowali jej pomóc przez post i modlitwę. Pewnego dnia, gdy dziewczyna pozostawała pod taką mocą, położyli na niej ręce i w modlitwie, w imieniu Jezusa rozkazali złemu duchowi wyjść, na co głos ze środka zawołał: "Nie wyjdę". Na pytanie, "Kim jesteś, że śmiesz sprzeciwiać się imieniu Jezusa, mówiąc: nie wyjdę"? głos wykrzyknął: "Jestem Lucyferem, a wy nie macie mocy mnie wyrzucić".

Ciężka była walka, ale ci, którzy całkowicie ufają Jezusowi i mocy Jego imienia, postępując w zgodzie z Jego wolą nigdy nie doznają klęski (1 Jana 5:4,5; 1 Kor. 15:57). Pod wpływem mocy szczerzej modlitwy i dużej dozy wiary, w zgodzie z obietnicą Boga (Jak: 4:7; 1 Piotra 5:8,9; Jan 14:12-14; 16:23,24), wyrzuconych zostało wielu demonów. Gdy w pewnej chwili powiedzieli: "Nie wyjdziemy", w imieniu Jezusa rozkazano im przyznać się, kim są. Odpowiedzieli: "Jesteśmy legionem". Gdy wyszedł ostatni z nich, młoda kobieta wstała jakby ze snu i zaczęła chwalić Boga za uwolnienie.

Pastor i jego żon udali się następnie do domu drugiej młodej kobiety. Gdy weszli do mieszkania, przez jednego z demonów zamieszkujących w dziewczynie został wydany przerażający krzyk, a ona sama została jakby na osłep rzucona na tapczan. Po szczerzej modlitwie z wiarą ponownie w imieniu Jezusa rozkazano demonom opuścić dziewczynę. Znowu odmówiły. Na pytanie: "Kim jesteście"? podały różne odpowiedzi. Jeden wykrzyknął: "Jestem Antychrystem".

Sąsiad, zaalarmowany niezwykłymi krzykami, wezwał policję. Zobaczywszy stan dziewczyny, inspektor zagroził, że zabierze ją do domu wariatów. Gdy zapytał ją: "Kim jesteś", głos odpowiedział: "Jestem diabłem". Inspektor cofnął się. Z sąsiedniego pokoju zadzwonił następnie do swego dowództwa, mówiąc: "Jest tu coś, czego nie rozumiem; natychmiast przyjeżdżajcie".

Zanim dokończono przygotowania do jej zabrania, została ona całkowicie uwolniona i policjanci stwierdzili, że jest normalna, "przy dobrem baczeniu" (Łuk. 8:35) - "już bez diabelskiego wyrazu twarzy". Jak stwierdzono, obydwie młode kobiety, w ten sposób uwolnione spod mocy przeciwnika, przyznają, że "wiedziały, co się dzieje, lecz nie miały siły o tym mówić lub coś zrobić".

"MÓWIENIE JĘZYKAMI" A SPIRYTYZM

Można by przytoczyć wiele innych przykładów dowodzących, że są i inni, którzy ludzą się, że nie ustał na zawsze cudowny dar Boży "mówienia językami" i w sprzeczności z Pismem Świętym modlą się o tę zdolność jako o "dar Ducha". W rzeczywistości otrzymują moc "mówienia językami" od demonów. Bez względu na to jak bardzo są oni gorliwymi i szczerymi, wpadają w sidła przeciwnika wierząc, że ich udziałem stały się przywrócone dary, którymi Bóg ubłogosławił i przy pomocy których ugruntował w pierwszym wieku Kościół chrześcijański. To wielkie złudzenie wzrasta pod wpływem duchowej mocy obcej Świętemu Duchowi Boga.

W wielu przypadkach tracą oni zdolność logicznego rozumowania, nawet ich rozmowy stają się chaotyczne. Oprócz "mówienia językami" często otrzymują także cudowną moc leczenia chorych i miewania wizji, a niekiedy z przyzwolenia demonów ukazują się im duchy. W niektórych z ich czasopism religijnych podaje się więc, że w czasie spotkań kilkakrotnie pojawił się wśród nich Jezus, widziany naturalnym wzrokiem.

Fakt, że ludzie ci są najwyraźniej szczerzy i uczciwi, zwiększa tylko nasz smutek. (Dla ludzi nieuczciwych mamy stosunkowo mało współczucia). Obawiamy się, że następnym etapem będą jeszcze bardziej wymyślne widzenia duchowe. Upadli aniołowie najwyraźniej pragną zwieść cały świat. Jeśli chodzi o liczbę fałszywych doktryn, to oczywiście odnieśli wielki sukces. W tym czasie wielkiego ucisku dokonali już dużego spustoszenia wśród rodzaju ludzkiego i wierzymy, że w jego dalszych częściach będą mieć jeszcze większy wpływ na sprawę człowieka.

Ci z naszych Czytelników, którzy mają kontakt z jakimikolwiek z tych zwiedzionych ludzi uważających się obecnie za posiadaczy cudownego daru "mówienia językami", powinni wskazać im na słowa Apostoła: "...nie każdemu duchowi [nauce] wiercie; ale doświadczajcie [próbujcie, badajcie - 1 Tes. 5:21] duchów [nauk, doktryn], jeśli z Boga są. Bo wiele fałszywych proroków wyszło na

świat" (1 Jana 4:1). Nauczanie, że teraz powinniśmy modlić się o cudowne "dary" Ducha i "poddawać się wpływowi" oraz mówić językami itd., z pewnością nie jest "z Boga", gdyż przeczy ono Jego Słowu, które mówi, że "dary" te, udzielone wczesnemu Kościołowi, *zniszczą, ustaną, przeminą*. W tych "ostatecznych czasach" niektórzy rzeczywiście "odstali od wiary, słuchając duchów zwodzących i nauk diabelskich" (1 Tym. 4:1). Nie powinniśmy pokładać naszego zaufania w "duchach kłamliwych", lecz raczej w naukach Pisma Świętego.

Dołączamy tutaj pewne interesujące pytania:

POWTARZANE CHRZTY DUCHA I ZESŁANIE DUCHA ŚWIĘTEGO

Pytanie: Czy mamy oczekiwać na kolejne chrzty Ducha Świętego na podobieństwo tego w dniu jego zesłania i modlić się o nie?

Odpowiedź: Pismo Święte nie daje nam ku temu podstawy. Dla Kościoła jako całości miał być tylko jeden chrzest Ducha w dniu zesłania Ducha Świętego. Dodatkowa manifestacja tego trzy i pół roku później, gdy do ciała Chrystusowego weszli pierwsi poganie - Korneliusz i jego domownicy - konieczna była do jasnego wykazania, że wówczas Bóg przyjął, i od tego czasu będzie przyjmował do tego Ciała zarówno pogan, jak i żydów (zob. *Pojednanie pomiędzy Bogiem i człowiekiem*, rozdz. IX). Lecz według Pisma Świętego nie były już potrzebne ani nigdy nie miały nastąpić zesłania Ducha Świętego dla Kościoła, chociaż "potem" - po wieku Ewangelii - błogosławieństwo "wylania ducha" ma spłynąć na świat - "na wszelkie ciało" (Joel 2:28).

Chrzest Ducha Świętego udzielony Kościołowi w dniu jego zesłania pozostaje z nim przez cały wiek Ewangelii i każdy przychodzący do prawdziwego Kościoła korzystał z tego pierwszego chrztu Ducha. Zanim jednak ktokolwiek stał się

gotowym na otrzymanie błogosławieństwa Pańskiego Ducha, najpierw musiał uzyskać usprawiedliwienie z wiary w Jezusa Chrystusa i serce wolne od miłości grzechu oraz - jako ślub poświęcenia (Rzym. 12:1) - powziąć stanowcze postanowienie używania swego życia w służbie dla Pana, Prawdy i braci. Dopiero wtedy był w odpowiednim stanie na otrzymanie błogosławieństwa spłodzenia, oświecenia, pocieszenia i jedności ze Świętym Duchem Bożym. Cały lud Boży, by otrzymać szczególne łaski i przywileje wieku Ewangelii, musiał przyjąć podobną postawę jak bracia ubłogosławieni w dniu zesłania Ducha Świętego.

Nawet, jeśli jesteśmy pełni zapału do służenia Panu, Prawdzie i braciom, jest dla nas mądrym naśladowanie postępowania Kościoła pierwotnego - czekanie, studiowanie, modlenie się, abyśmy mogli być napełnieni Duchem (Efez. 5:18), zanim zaczniemy działać jako ambasadorowie Boga. Z biblijnego punktu widzenia nikt nie ma prawa głoszenia Ewangelii w większym lub mniejszym stopniu, jeśli wcześniej nie otrzymał uznania Świętego Ducha Bożego z nieba (por. Izaj. 61:1).

Przeciwstawiając się niebiblijnemu pogładowi - że należy modlić się o nowe zesłanie Ducha Świętego, nowe chrzty Ducha i cudowne "dary" Ducha - miejmy na uwadze istotny fakt, iż doskonały pokój Boży można było otrzymać dopiero wtedy, gdy błogosławieństwo pierwszego zesłania Ducha Świętego stało się udziałem każdego członka ciała (Izaj. 26:3; Filip. 4:7); dopiero wtedy wszyscy członkowie tego ciała mogli zostać odpowiednimi, czynnymi, skutecznymi Jego sługami i ambasadorami. Oby cały lud Boży gorliwie, dążył do większej miary Ducha Świętego (Łuk. 11:13), oczekując i modląc się o niego (Efez. 6:18), strzegąc swych słów, myśli i czynów, śledząc drogi Boskiej opatrności i szukając sposobności do służenia Mu! Prośmy Boga o możliwość coraz większego pozbywania się przez nas światowych ambicji. i pragnień, i coraz pełniejszego napełniania się umysłem, duchem Chrystusowym - Jego usposobieniem.

"NIEZNAJOMA MOWA I JĘZYK OBCY"

Pytanie: Czy Izaj. 28:11: "A wszakże jakoby nieznaną [dziwną - ARV] mową, i językiem obcym mówił [Bóg] do ludu tego" dotyczy powszechnej we wczesnym Kościele zdolności mówienia nieznanymi językami? I czy rzuca jakieś światło na obecne doświadczenia Kościoła przy końcu wieku?

Odpowiedź: W 1 Kor. 14:20-22 Apostoł Paweł stosuje to proroctwo w związku z nominalnym domem Boga, cielesnym Izraelem w żniwie wieku żydowskiego. We w. 20 napomina on Kościół pierwotny: "Bracia! nie bądźcie dziećmi wyrozumieniem [por. 1 Kor. 13:11], ale bądźcie dziećmi złością [złą wolą], a wyrozumieniem dorosłymi [dojrzałymi] bądźcie".

Począwszy od niemowlęctwa dzieci najpierw uczą się rozumieć i wymawiać kilka słów - "przepis za przepisem, trochę tu, trochę ówdzie". Izrael cielesny w rozumowaniu był naprawdę jak dziecko, jak niemowlę. Przez cały wiek żydowski Bóg uczył Izraelitów przez Zakon i Proroków "przykazanie za przykazaniem, przepis za przepisem, trochę tu, trochę ówdzie" (Izaj. 28:10). Zamiarem Boga było, by Zakon służył za nauczyciela, aby przygotować ich na przyjęcie Chrystusa, gdy przyjdzie (Gal. 3:24; Mat. 11:28-30). Lecz oni nie zrozumieli prostych i wstępnych osobistych pouczeń Boga, wprost przeciwnie, w swym uporze wzgardzili nimi i szydzili z nich jako zbyt prostych, a przez swoją tradycję uczynili je bezużytecznymi (Mat. 15:6), dodając tak wiele zawłości, że duch i istota pierwotnej prostoty zostały zagubione w gąszczu zamieszania.

Na zewnątrz moralni, uczciwi, posiadający kształt pobożności (2 Tym. 3:5), przybliżali się do Boga swymi ustami, ale ich widzenie duchowe było przyciemnione, duchowy słuch stępiony, ich serce zaś od Niego oddalone (Izaj. 6:9,10; 29:10-13; Mat. 13:14-17). Dlatego, gdy Bóg dla ich zbawienia posłał im swego własnego

Syna i przedstawił im poselstwo Królestwa, z nielicznymi wyjątkami byli oni tak ogłupieni tradycjami starszych (Mar. 7:3,8,9,13) i pijani winem fałszywej doktryny, że nie dostrzegli - swego Mesjasza i Króla w Jego prawdziwym świetle, ani nie docenili poselstwa Królestwa; z wyjątkiem nielicznych prawdziwych Izraelitów, nie przyjęli Go (Jan 1:11) - odrzucili poselstwo (Mat. 23:13) i ukrzyżowali swego Króla!

Zostali więc odrzuceni od Boskiej łaski i przedstawicielstwa (Mat. 23:38), gdyż istotnie nie poznali czasu swego nawiedzenia (Łuk. 19:44). Bóg wybrał natomiast innych przedstawicieli, by nieśli poselstwo Królestwa. Niektórzy spośród nich nie mieli wielkiego wykształcenia (Dz.Ap. 4:13). Ich poselstwo i sposób jego przedstawiania, połączony z "mówieniem językami", był rzeczywiście, jak wskazuje Izaj. 28:11, dla Żydów dziwny.

Odwołując się do tego wersetu Apostoł Paweł wykazuje (1 Kor. 14:21,22), że cudowny dar "języków" był dowodem Boskiego nawiedzenia i uznania ich, przeznaczonym nie tyle dla nich samych, co dla niewierzących. Z większością z nich stało się tak, jak Bóg przepowiedział: "...a przecie mnie i tak nie usłuchają, mówi Pan". Przetoż [tj. z powodu tępoty słuchu niewierzących] "języki" były "za cud, nie tym, którzy wierzą [gdyż oni nie potrzebowali tego znaku], ale niewiernym" z nich właśnie dzięki temu cudownemu "darowi", niektórzy dowiedzieli się, że obecnie Bóg wykonuje swoje dzieło przez chrześcijan i w ten sposób zostali przyciągnięci do poselstwa Prawdy, której dotychczas nie przyjęli]. Lecz Apostoł dowodzi, że "proroctwo [publiczne wyjaśnianie Słowa Bożego nie jest szczególnie przeznaczone] niewiernym, ale wierzącym" [których serca i umysły są wrażliwe i którzy przyjmują Prawdę w wierze].

We wersetach 23-25 Apostoł udowadnia następnie większą przydatność zrozumiałego nauczania Słowa Bożego od niezrozumiałego mówienia nieznanymi językami, które jako

cudowny "dar" były po prostu znakiem dla niewierzących, by dzięki cudowi mogli poznać, że pochodzi on od Boga i w ten sposób przyjąć Ewangelię.

Jak już zauważyliśmy, cudowne "dary" Ducha na zawsze zanikły (1 Kor. 13:8), gdy umarli wszyscy Apostołowie i ci, którym oni ich udzielili. Skompletowany kanon Pism Świętych był już wtedy dostępny, tak że człowiek Boży był dostatecznie wyćwiczony (2 Tym. 3:16,17), nie potrzebując pomocy "darów". Dlatego teraz, przy końcu wieku Ewangelii, nie powinno się oczekiwać danego przez Boga cudownego daru "mówienia językami". Izaj. 28:11 stosuje się jednak także do naszych czasów. Jak w okresie pierwszego adwentu, z powodu ich niezdatności, pominął Pan nauczonych w piśmie i faryzeuszy, a swoje poselstwo Prawdy podał przez uczniów, tak i teraz pomija On mądrych i roztropnych mistycznego Babilonu (Obj. 18:1-4,23; "głos oblubieńca i oblubienicy nie będzie więcej słyszany w tobie"), a Prawdę odnośnie swego planu i Królestwa podaje przez cichych, pokornych, gotowych Go poznać. Jakże jesteśmy wdzięczni, że w słusznym czasie, gdy skończy się okres obecnego ucisku, Bóg "przywróci narodom wargi czyste [poselstwo Prawdy], którymiby wzywali imienia Pańskiego, a służyli mu jednomyślnie" (Sof. 3:8,9)!

JAK POZNAĆ ŚWIADECTWO DUCHA

Pytanie: Jeśli cudowne "dary" Ducha, jak "mówienie językami" itp., ustały na zawsze wraz ze śmiercią dwunastu Apostołów i tych, którym ich oni udzielili, to w jaki sposób poświęceni wierzący mogą mieć od tamtego czasu pewność, iż posiadają Ducha Świętego i są dziećmi Bożymi?

Odpowiedź: W Liście do Rzym. 8:16 czytamy: "Tenże duch poświadcza duchowi naszemu, iż jesteśmy dziećmi Bożymi". Biblia uczy, że oprócz cudownych "darów" udzielonych tylko Kościołowi

pierwotnemu, jest siedem szczególnych składników, stanowiących pełne świadectwo Ducha danego dla pewności każdemu spłodzonemu z Ducha wśród ludu Bożego wieku Ewangelii. Każdy, z tych siedmiu, świadczy o posiadaniu Ducha Świętego i synostwie tych, którzy go mają. Jednak do pełnego świadectwa Ducha potrzebne są one wszystkie. Pokróćce są to:

(1) Oceniające zrozumienie głębokich prawd Słowa Bożego (1 Kor. 2:6-16, por: Izaj. 64:4; Mar. 4:10-12; Jan 7:17; 14:15-17; Ps. 25:8-10,12,14); (2) niebiańskie aspiracje (Kol. 3:1-4, por. 2:12 oraz Rzym. 6:4, 5; Ps. 42:2,3; 63:2; 84:3; 105:4; 119:2,10,20,40; Mat. 5:6; 6:33; Filip. 3:12-14); (3) dane przez Boga sposobności służby (Rzym. 12:1; Mat. 20:1-16; 21:28,30; 25:14-30; Jan 4:34-38; Gal. 6:10); (4) wzrost w podobieństwie do Chrystusa (Rzym. 8:9,29; 2 Kor. 3:18; Gal. 5:22,23; Efez. 5:9; Kol. 3:12-14; 2 Piotra 1:5-11; 3:18; 1 Jana 3:14,16; 4:16); (5) prześladowania znoszone dla imienia Chrystusa (Mat. 5:10-12,44,45; Jan 15:18,19; 16:2; Dz.Ap. 5:40,42; Rzym. 8:17; Gal. 4:29; Filip. 1:28,29; 2 Tym. 2:10-12; 3:12; Żyd. 10:32-34; 1 Piotra 3:14,16,17; 4:14,16,19); (6) kary za przewinienia (Żyd. 12:5-13; Ps. 94:12,13; 118:18; 119:67; Przyp. 3:11,12; Izaj. 26:16; Łuk. 12:47,48; Obj. 3:19); (7) próby i pokusy do nieposłuszeństwa Boskiej woli, by sprawdzić nasze postępy lub ich brak (5 Moj. 13:3; 8:2; Ps. 66:10-12; Dan. 12:10; Jak. 1:2-4,12; 4:7; 1 Piotra 1:6,7; 4:12; 5:8,9).

Wielu za świadectwo Ducha uważa takie rzeczy jak bogactwo uczuć, zwykłą wesołość, uchwytny dla ucha głos, "mówienie językami", sny, wizje, wrażenia, wyobraźnię itd. Gdy jednak przychodzą choroby, ból, straty, rozczarowania, kłopoty rodzinne, braki; bieda, prześladowania, ciężkie przeciwności itp., świadectwo to często ich opuszcza - *i to w chwili, gdy go najbardziej potrzebują!* Ale nie tak rzecz się ma z siedmioskładnikowym świadectwem wymienionym w poprzednim akapicie. Nie opuści nas ono w próbach, lecz zapewni naszym umysłem i sercom zupełny pokój przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego (Izaj. 26:3;

Filip. 4:7), upewniając nas, że nasze sprawy z Bogiem są w porządku, że mamy Jego Świętego Ducha i że w dalszym ciągu traktuje On nas jako członków swojej rodziny. Chwalmy za to Boga!

INTERESUJĄCY LIST

Drogi Bracie: Dziękuję Bogu i nabieram otuchy dzięki światłu, jakie teraz świeci na mój tak zaciemniony widnokrąg, a dzięki Bogu świecić ono będzie coraz jaśniej, aż do dnia doskonałego. O, jak bardzo pragnąłem prawdziwej wody życia, przechodząc z jednej denominacji do drugiej, myśląc, że już zostałem zaspokojony, lecz wkrótce stwierdziłem, że jestem jeszcze bardziej spragniony niż przedtem! W końcu znalazłem się wśród ludzi "języków", którzy ulegali, tej mocy. Dniami i nocami wołałem do Boga, by udzielił mi tego nowego języka. Byłem wtedy pewien, że gdybym tylko mógł otrzymać ten język, na zawsze byłbym już zaspokojony. By "zewlec ciało", głodowałem dniami i tygodniami. Wkrótce stałem się istnym szkieletem, no i z nerwów zacząłem się oczywiście "trząść". Wtedy ludzie języków zaczęli manipulować moimi szczękami i wkrótce tłumacz obwieścił, iż "mówię nowym językiem". Bez przerwy pościłem, przeżywałem nerwice, trząłem się i, dopóki czułem napięcie, "bezustannie mówiłem; myślałem, że "duch" był nade mną.

Jestem jednak pewien, że Bóg w tym wszystkim widział moje szczere serce i uwolnił mnie. Przyczyną były dwie siostry z ludzi mówiących językami. Jedna z nich, wiodąca ich szeregi, była pod działaniem mocy, druga miała wizję. "Widzę rękę", powiedziała siostra. "To ręka dziecka", odpowiedziała siostra będąca pod działaniem Mocy, rzekomo używana przez Świętego Ducha do odpowiadania na wszystkie pytania. "Nie, to ręka dorosłego", powiedziała siostra z wizją. "Ach, tak! (poprawiając się) To ręka Zbawiciela", odrzekła ta druga.

Siedziałem słuchając ich, i pomyślałem sobie: "Jeśli Duch Święty daje wizję jednej, a wyjaśnia ją przez drugą, czy nie powinny się one zgadzać"? Od razu jakby łuski spadły mi z oczu. Od tamtego czasu demony coraz bardziej traciły nade mną władzę. Wkrótce potem przyjaciel wręczył mi Boski plan wieków. Proponowano mi tę książkę sześć lat temu, lecz nie chciałem jej przyjąć, odpowiadając, że wystarcza mi Biblia. Nalegał, abym ją przeczytał, więc wreszcie powiedziałem mu, że ją przejrzę. Gdy tylko ją otworzyłem, ujrzałem zgodne z Pismem Świętym wyjaśnienia, których szukałem: Od razu zacząłem studiować ją dniami i nocami. Mogę teraz powiedzieć: "Chwała Bogu na wysokościach".

Jeden z najmniejszych z Jego małych,

C.J.J.

www.epifania.pl